



/ ŁOWCA DZIKICH OBRAZÓW

Rozmowa z Antonim Kasprzakiem, pierwszym polskim fotografem, którego zdjęcie zdobyło główną nagrodę w konkursie Wildlife Photographer of the Year, w kategorii Birds Behavior.

PYTANIA: MARCIN PINIAK

Co znaczy dla Ciebie wyróżnienie w tak prestiżowym konkursie jak Wildlife Photographer of the Year? Czy było to dużym zaskoczeniem?

- Zaskoczeniem było już wejście do ścisłego finału, o którym dowiedziałem się w maju. Później było wyczekiwanie. Myślałem sobie, że może chociaż wyróżnienie? Gdy dostałem maila od organizatorów o wygranej w kategorii byłem szczęśliwy, zszokowany, a ponieważ zdobyłem trochę informacji o tym konkursie, zacząłem sobie zdawać sprawę, jaki to prestiż.

Szczęście było jeszcze większe, gdy dowiedziałem się od Michała Budzyńskiego (który dwa razy pod rząd zdobył wyróżnienie jako junior), że mój sukces jest największym sukcesem fotografii przyrodniczej w historii Polski i że żaden Polak jeszcze nie wygrał kategorii w tym konkursie.

Organizacja konkursu była dopięta na ostatni guzik. Gala, która odbywała się w głównym holu Natural History Museum była

niesamowita. Samo pomieszczenie ma swój urok, a dodatkowa gra światła, wystrój wprowadzały w podniosłą atmosferę. Dla mnie był to też spory stres, ponieważ nie do końca rozumiem angielski, a była obawa, że będę musiał przemówić. Całe szczęście nie musiałem, a głos zabrał tylko zdobywca głównej nagrody. Bardzo nie lubię pokazywać się publicznie, a co dopiero przemawiać, nie jestem osobą medialną.

Po Grand Prix II Wielkiego Konkursu Fotograficznego National Geographic Polska teraz kolejna nagroda. Umacnia Cię to w poczuciu, że się rozwijasz, że hobby może stać się czymś więcej? Sposobem na życie?

- Konkurs NG był dla mnie strzałem w dziesiątkę, wielkim osiągnięciem, po którym moje nazwisko zaczęło się przewijać to tu, to tam. Dostawałem gratulacje, wszyscy w koło się cieszyli, a mnie po głowie chodziła myśl co dalej. Nie mogłem przecież poprzestać na laurach. Musiałem udowodnić sobie i odbiorcom, że to nie był fart, czysty przypadek. Taki stan rzeczy trochę mnie martwił, tym bardziej że wcześniej nie wygrałem żadnego innego konkursu.

Miałem też coraz mniej czasu na fotografowanie, ponieważ skończyłem studia i trzeba było zacząć pracować, aby odciążyć rodziców z utrzymywania mnie (pochodzę z rodziny, w której nigdy się nie przelewało), a w planach miałem małżeństwo, rodzinę. Nagle się dowiaduję, że jestem jednym z najlepszych na świecie, że znowu wygrałem z najlepszymi ... że potrafię.

Fotografię cały czas traktowałem jako hobby i nie wiem, czy to się zmieni, czy chcę, żeby to się zmieniło. Czasami zastanawiam się, czy chciałbym żyć z fotografii, robić zdjęcia po to, żeby zarabiać, mieć na przysłowiowy chleb. Nie wiem, w polskich realiach jest to raczej niemożliwe. Pięknie robić to, co się lubi, robić to dobrze i móc jeszcze z tego wyżyć. Piękna wizja! Póki co fotografia pozostaje na drugim planie, niestety.

Z drugiej strony czuję, że mam przed sobą wielką szansę na zmianę tego stanu rzeczy, tylko nie wiem, czy będę umiał ją wykorzystać.

Nie bez znaczenia jest tematyka twoich zdjęć. Pracujesz jako podleśniczy, codziennie obcując z dziką przyrodą. Co Cię w niej fascynuje i jaki jej obraz starasz się zaprezentować w swoich pracach?

- Fascynują nas rzeczy o których mało wiemy, rzeczy, które niosą w sobie coś nowego, dziwnego. Wydawałoby się, że ptaki, które najczęściej fotografuję, są poznane, że wiemy o nich prawie wszystko. Jednak gdy zacząłem wkradać się w ich życie, spędzać z nimi całe dni, okazało się, że jest jeszcze wiele rzeczy, o których nie mamy pojęcia, a przynajmniej ja nigdy o nich nie wiedziałem, nie przeczytałem.

Praca podleśniczego niestety jest sprowadzona prawie tylko do gospodarki leśnej i trzeba mieć dużo samozaparciu, aby widzieć w lesie nie tylko metry szczęśliwego drewna, ale pojmować las jako złożony organizm. Pracę w lesie traktuję głównie jako źródło utrzymania, choć nie ukrywam, że to, że jestem leśnikiem, pomaga

mi w pracy terenowej związanej z fotografią. Moim ulubionym tematem są ptaki, głównie drapieżne, a w szczególności bielik, któremu poświęciłem najwięcej czasu - nie tylko w fotografii, i który dał mi najwięcej satysfakcji podczas robienia zdjęć. Próbuję fotografować różne tematy, ale to mi chyba najlepiej wychodzi.

Skończyłeś też studia w tym kierunku. Kiedy narodziła się twoja fascynacja przyrodą i pomysł, aby ukazywać jej oblicza za pomocą obiektywu kamery?

- Całe dzieciństwo spędziłem w lesie, no, może nie dosłownie, ale prawie. Od urodzenia mieszkałem w Samicie, leśniczówce położonej w Puszczy Noteckiej i tam obcując z przyrodą poznawałem życie zwierząt. Do najbliższego sąsiada miałem trzy kilometry, do miasta osiem przez las, więc na co dzień chcąc nie chcąc spędzałem wolny czas w lesie na zabawach i poznawaniu jego skarbów.

To mnie nauczyło szacunku do przyrody. A fotografią interesowałem się, hmm..., chyba od zawsze. Początkowo była to smiena mojej mamy, później jakiś zenit, praktica. Sporo tego było, ale zauważalny postęp nastąpił dopiero, gdy kupiłem pierwszą lustrzankę cyfrową. Dzięki technice cyfrowej przeskoczyłem barierę, która mnie stopowała w rozwoju. Barieryą tą były koszty zrobienia zdjęcia.

W fotografii przyrodniczej, zwłaszcza w dynamicznych ujęciach, robi się wiele zdjęć, z których niewielka część nadaje się do pokazania. To generowało koszty jak dla mnie nie do zniesienia. By sobie to uświadomić podam tylko, że w czasach, gdy miałem pierwszą lustrzankę koszty kupna i obróbki rolki slajdu wynosiły ok. 100 złotych. Mnie na przeżycie tygodnia w Poznaniu podczas studiów musiało wystarczyć 50.

Jak piszesz na swojej stronie masz wobec natury szacunek i poświęcasz swój czas na jej aktywną ochronę. Co jej zagraża i jak Twoim zdaniem możemy jej pomóc?

- Tak, wolny czas poświęcam na ochronę przyrody i staram się powiązać to z fotografią. Czasami to nieźle wychodzi, jak choćby w przypadku wygranego zdjęcia, które powstało właśnie w taki sposób. Powstało w Biebrzańskim Parku Narodowym, gdzie ze znajomymi i dyrekcją parku prowadzimy projekt przywrócenia orła przedniego na niziny.

Stanowiska lęgowe tego rzadkiego ptaka występują u nas już tylko w górach, a populacja nizinna zaginęła. Ostatnia para tych pięknych ptaków miała właśnie lęgi w Kotlinie Biebrzańskiej, gdzie zaczynamy projekt. W ramach naszych prac budujemy sztuczne gniazda, aby zachęcić ptaki zamieszkujące Litwę czy Łotwę, a spotykane u nas w okresie zimowym, do lęgów w kotlinie. Ważnym elementem projektu jest także zimowe dokarmianie ptaków i ich monitoring na owych karmiskach, gdzie powstało nagrodzone zdjęcie. Co zagraża przyrodzie?

Myślę, że coraz większy konsumpcjonizm bogatych i bogacących się społeczeństw niezważających na to, co za progim.

Antoni Kasprzak o sobie:

Urodziłem się w roku 1981 w Sierakowie. Tam też ukończyłem szkołę podstawową i średnią, zdobywając wykształcenie rybackie. Kolejnym etapem były studia na Akademii Rolniczej w Poznaniu, specjalność – ochrona środowiska leśnego. Mieszkam z małymi przerwami w Leśniczówce Samita w Puszczy Noteckiej, do której zawsze z miłą chęcią powracam. Mam pięć sióstr i brata. Obecnie pracuję jako podleśniczy w Nadleśnictwie Sieraków. Interesuję się głównie szeroko rozumianą ochroną przyrody (od budowy sztucznych gniazd po monitoring rzadkich gatunków) oraz fotografią. Kocham góry i dzikie miejsca, gdzie nie ma ludzi. Mam żonę Annę i półroczną córeczkę Zosię.
strona Antoniego Kasprzaka:

www.antonikasprzak.net

FOTOGRAFIA: Patryk Chapinski

PARADYZINE.WORDPRESS.COM